Nr. 107 (484). Warszawa, Sobota 8 Marca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie poranne.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu.

Większość sejmowa potraktowała wniosek o poborze, postawiony przez endeków, zgoła bezkrytycznie. Endecja wie czego chce: pragnie, by w Polsce zakorzenił się militaryzm, pragnie jaknajliczniejszej armji, któraby służyła za narzędzie polityki imperjalistycznej, no i oczywiście reakcji wewnętrznej. Dla narodowej demokracji „silna armja“ jest celem samym w sobie, bo państwo pojmuje ona w znaczeniu najbrutalniejszem, jako środek zaboru nazewnątrz i klasowego panowania wewnątrz kraju. Jeżeli endecja zażądała powołania sześciu roczników, to dlatego, by piętno militaryzmu na Rzeczypospolitej wycisnąć. A stronnictwa chłopskie, wszystkie bez wyjątku, poszły na lep tej polityki endeckiej, w tem naiwnem przeświadczeniu, że w ten sposób zamanifestują swój patrjotyzm. Zdawało im się, że jeżeli uchwalą trzy roczniki, — co jedynie odpowiada realnym potrzebom i możliwościom w najbliższym okresie czasu — to dadzą dowód niedostatecznego „poświęcenia“ dla kraju, braku dbałości o jego obronność. Gdyby endecy zażądali 10-ciu roczników, to i to pewnieby przeszło, bo wtedy chłopi „wstydziliby“ się głosować tylko za 6-ciu rocznikami, bo to przecież byłaby „słabsza obrona...“.

Zatryumfował tedy frazes militarystyczny. Tow. nasi pozostali odosobnieni ze swym wnioskiem, który jedynie czyni zadość zarówno niezbędnej potrzebie obronności, jak gospodarczym i administracyjnym warunkom kraju, a zarazem waruje konstytucyjne prawa Sejmu wobec rządu. Wszyscy w sejmie zdawali sobie sprawę z tego, że powołanie 6-ciu roczników w okresie najbliższym to zadanie niewykonalne, że uchwała Sejmu będzie niezmierną zawadą dla przeprowadzenia mnóstwa zadań gospodarczo-kulturalnych, które stoją przed nami, ponieważ rząd swój budżet przystosować musi do owych 6-ciu roczników, że przecież rząd każdej chwili może zażądać od Sejmu nowego poboru, gdy to okaże się niezbędnem. Wszystkie realne czynniki zlekceważono w imię „demonstracji“. Zupełnie niepotrzebnie naraża się poborowych i ich rodziny na ciężkie przejścia wobec braków zupełnie widocznych w tym aparacie, którego będzie wymagał tak wielki pobór.

Jest to tembardziej rażące, że większość sejmowa zdaje sobie sprawę z mnóstwa niedomagań i rażących wad w organizacji wojska i władz wojskowych, w personelu oficerskim, w duchu, którym znaczna część oficerów jest przejęta. Uchwała o 6 rocznikach zmusza do wytężenia wszystkich sił w kierunku poboru, a więc niezmiernie utrudnia dzieło reformy i uzdrowienia stosunków wojskowych.

Endecy z tego wszystkiego zdają sobie dobrze sprawę, ale im właśnie chodzi o uprawę militaryzmu. Stronnictwa zaś chłopskie pragną zwalczać wybujałości i przeciwludowe tendencje militaryzmu, ale swojem głosowaniem za 6-ciu rocznikami oddały mu wielką przysługę.

Polskie Stronnictwo Ludowe (grupa „Wyzwolenia“) w swojem oświadczeniu nie wyszło poza frazesy. A p. Dąbski ze Zjednoczenia ludowego, niedawno jeszcze aktywista z austrofilskiego obozu Departamentu wojskowego N. K. N., wystąpił jako imperjalista i militarysta całkiem zdecydowany, otrąbując wojnę na cztery strony świata, tym razem jako „niepodległościowiec“.

Że endecja całą sprawę traktowała ze stanowiska demagogji militarystycznej, o tem świadczy to, że jako mówcę generalnego po zamknięciu dyskusji wysłała „kmiotka“, posła Mizerę. Przemawiać miał p. Grabski, ale wynajął sobie „kmiotka“, aby go zastąpił. Cała jaskrawa różnica pomiędzy powagą i rzeczowością, z jaką nasza partja w Sejmie traktuje tak ważne zagadnienia, a płytką demogogją endecji — ujawniła się w tem, że z naszej strony przemawiał tow. Moraczewski a narodowa demokracja wysłała służącego reakcji „kmiotka“ Mizerę. Z jednej strony poważna, silna argumentacja, stanowisko jasne i zrównoważone dojrzałej myśli politycznej — z drugiej zaś, budzące co chwila wybuchy śmiechu, niedorzeczne frazesy konserwatywnego chłopa. „Ludowy“ charakter Związku narodowo-ludowego, czyli reakcji sejmowej, pysznie objawił się w całej mizerji tego humorystycznego popisu zastępcy p. Grabskiego.

Sejm zajmował się na wczorajszem posiedzeniu jeszcze drugą sprawą: sprawozdaniem komisji nietykalności poselskiej o gwałcie, dokonanym w Białej podlaskiej na osobie posła Szmigla. Zaledwie miesiąc Sejm istnieje, a już musiał wystąpić w obronie nietykalności posła. A nietykalność ta została obrażona w sposób poprostu niesłychany — popełniono tak dzikie, tak bezmyślne bezprawie, że nie wiemy, czy gdziekolwiek w kraju konstytucyjnym zdarzył się fakt tego rodzaju. Żandarmom nie podobają się odezwy wyborcze, popierające kandydatów „innego stronnictwa“, to znaczy nie endeków i nie klerykałów — a więc szukają „winowajcy“, a nie mając tego winowajcy pod ręką sędzia śledczy każe posłowi Szmiglowi nie opuszczać Białej pod groźbą aresztowania... Doprawdy, kwiatki naszej kultury żandarmsko-biurokratycznej są tak zdumiewające, że nasi dawni opiekunowie mogliby z dumą powiedzieć, iż zostawili uczniów, którzy przewyższają mistrzów.

Ks. Lutosławski nie wołał tym razem „Cześć żandarmerji polowej“ i nie uczcił również sprężystego sędziego śledczego. Ale te gwałty, bezprawia i nadużycia, których tylko szczególnym epizodem jest zamach na nietykalność posła ludowego — to posiew prawicy, to przejaw tej dyktatury obszarniczo-klerykalno-policyjnej, do której narodowa demokracja wytrwale dąży, to wynik tej mobilizacji sił reakcyjnych, którą narodowa demokracja zarządziła od chwili powstania Rządu ludowego.

Z tym systemem musi być stoczona walka stanowcza, jeżeli nie chcemy, aby „suwerenność“ — zwierzchnictwo — Sejmu było tylko zarozumiałem złudzeniem, jeżeli nie chcemy, aby ponad Sejmem stała suwerenna żandarmsko-policyjno-wojskowa dyktatura na usługach klas posiadających.

Gospodarcze znaczenie Gdańska.

Gdańsk leży na bezsprzecznie polskiej ziemi: gminę miasta Gdańska otaczają naokół czysto polskie gminy wiejskie, sam jednak Gdańsk jest miastem niemieckim. Liczył on w roku 1910 170.000 ogółu ludności, w tem około 20.000 mieszkańców narodowości polskiej.

Można jednak śmiało przypuszczać, że powyższy cyfrowy stosunek mieszkańców obu narodowości zmieni się dość prędko i to bezwzględnie na naszą korzyść. Przypuszczenia te opierają się na tem, że w Gdańsku przebywa obecnie znaczna liczba napływowej ludności niemieckiej, która z chwilą przyłączenia Gdańska do Polski mury jego opuści; że dotąd rząd niemiecki wszelkiemi sposobami przeciwdziałał rozrostowi ludności polskiej w Gdańsku, oraz że Gdańsk z chwilą, gdy znów odgrywać zacznie swą właściwą rolę dziejową — portu całej Polski — stanie się naszego handlu i przemysłu ośrodkiem, do którego zjeżdżać się będą i osiadać w nim kupcy polscy. Powstanie w Gdańsku cały szereg domów handlowych i bankowych, a wzrastający szybko handel i przemysł Gdańska przyciągnie szereg rąk roboczych polskich.

Przeciwko przyłączeniu Gdańska do Polski przemawiać może fakt, że przeszło 85 proc. ludności Gdańska jest narodowości niemieckiej. Należy jednak pamiętać, że Gdańsk w chwili przyłączenia go do Prus był miastem polskim, że zbrojnie przeciwdziałał zaliczeniu go do Prus, oraz i jak to granice Polski etnograficznej wskazują, jest jedynym na ziemiach naszych końcowym portem rzecznym, a zarazem i jedynym portem morskim Polski całej. Gdańsk tylko jeden może być punktem łączącym nas z Zachodem Europy i resztą świata.

Ma to szczególne znaczenie dla rozwoju przemysłu i handlu polskiego. Bezpośrednia komunikacja morska Gdańska z rynkami państw całego świata pozwoli gruntownie zmienić dotychczasowy system wymiany produkcji naszej na zagraniczną; da nam możność stworzenia własnej samodzielnej i niezależnej polityki gospodarczej. Nic przeto dziwnego, że z imieniem Gdańska łączy się zawsze pojęcie samodzielności i rozkwitu lub zależności i upadku gospodarczego państwa Polskiego.

Dotychczasowy handel i przemysł Gdańska nie doszedł do tych rozmiarów, jakieby mógł osiągnąć będąc portem Polski. Składały się na to różne przyczyny, przedewszystkiem jednak granica polityczna między Prusami Królewskiemi a Królestwem Kongresowem.

Oprócz granicy politycznej rosyjsko-niemieckiej, przecinającej Polskę, na osłabienie Gdańska jako ośrodka handlu wpływały i warunki natury gospodarczej. Silna konkurencja sąsiadujących z Gdańskiem portów niemieckich: Szczecina i Królewca, szczególnie zaś pierwszego z nich sprawiła, że Gdańsk handel swój opierał na bardzo ograniczonym terenie. Na teren ten składały się głównie Prusy Królewskie, część Prus Wschodnich, przemysłowy okręg warszawski, po części i Śląsk Górny.

Zachodnie prowincje Polski wraz z okręgiem przemysłowym łódzkim były w sferze działań gospodarczych Szczecina. Z innych warunków gospodarczych niesprzyjających rozwojowi Gdańska wymienić należy nieuregulowanie rz. Wisły w jej środkowym biegu i mała liczba połączeń kolejowych pomiędzy Gdańskiem a centrami przemysłu Królestwa Kongresowego i Ukrainy, oraz brak połączenia kolejowego z Galicją Wschodnią.

Powyżej wymienione okoliczności składały się na to, że Gdańsk od chwili przyłączenia go do Niemiec i mimo swego stałego rozwoju datującego się od połowy 19-go stulecia, był jedynie dobrze rozwijającem się portem prowincjonalnym państwa Polskiego.

Handel Gdańska w znacznej części nosił charakter handlu tranzytowego. Duże znaczenie odgrywał dla Gdańska pośredni handel tranzytowy, korzystający z rynku Królestwa Kongresowego. Handel tranzytowy bezpośredni nie miał większego znaczenia.

Pomimo mało względnie sprzyjających warunków handel Gdańska rozwijał się systematycznie, zawdzięczając to przedewszystkiem gospodarczemu rozwojowi Królestwa Kongresowego i Prus Królewskich. Gdańsk jakkolwiek oderwany od znacznej części Polski stale ciążył do zacieśnienia z nią stosunków gospodarczych, chcąc zdobyć w ten sposób z powrotem swój naturalny teren działania.

Ogólny obrót towarów: morski, wiślany i kolejowy wynosił średnio, rocznie, w okresie lat 1906 — 1911 — 4.404.000 ton *). Z liczby tej przypada na obrót towarów: morzem — 1.905.000 t., kolejami — 2.250.000 t., Wisłą — 250.000 t. O ile ruch towarowy morski i kolejowy Gdańska wzrastał znacznie, począwszy od r. 1880, o tyle ruch towarowy na Wiśle wzrastał wolno. Tłómaczy się to małą spławnością Wisły w granicach Królestwa Kongresowego. Wywołało to zbytnie obciążenie ruchu kolejowego.

Wywóz głównych artykułów ze wszystkich dzielnic Polski do Gdańska w okresie lat 1906 — 1911, średnio wynosił: 1) zboża — 600.000 t., 2) wyrobów przemysłu mącznego — 160.000 t., 3) oleju rzepakowego i wytłoczyn — 22.000 t., 4) cukru — 227.000 t., 5) drzewa — 378.000 t., 6) węgla śląskiego — 245.000 t. itd.

Rynkiem zbytu dla zboża, oleju rzepakowego i artykułów przemysłu mącznego, cukru i drzewa była Anglja, państwa Skandynawskie i Danja; dla otrąb i wytłoczyn — Niemcy.

Przywóz Gdańska obejmował głównie towary codziennej potrzeby ludności Prus Królewskich i Królestwa Kongresowego. Przywożono rocznie, średnio w okresie lat 1901 — 1911: 1) węgiel angielski w ilości 299.000 ton, 2) żelazo obrobione — 32.000 ton, 3) śledzie — 300.000 ton, 4) towary kolonjalne np.: kawa, ryż, korzenie, owoce — 180.000 ton, 5) szmalec i łój — 55.000 ton, 6) wina — 50.000 dz., następnie naftę, sól, skóry, rudę żelazną do hut Śląska i t. d.

Głównym rynkiem zbytu na: śledzie, towary kolonjalne, tłuszcze, naftę rosyjską, skóry, granit szwedzki, chemikalja, nawozy sztuczne i t. p. idące tranzytem przez Gdańsk było Królestwo Kongresowe. Również gazownie warszawskie sprowadzały z Gdańska znaczne ilości węgla angielskiego.

Gdańsk dzięki swemu położeniu rozwijał się nietylko w kierunku handlowym, ale i w kierunku przemysłowym. Przemysł Gdańska w ostatnich dziesiątkach lat przybrał duże rozmiary. Szczególnie wysoko rozwinął się przemysł budowy okrętów, łodzi i wagonów. Obok warsztatów i fabryk rządowych tych objektów, są w Gdańsku warsztaty i fabryki prywatne.

Duże rozmiary przybrał również przemysł metalurgiczny i maszynowy, na które składają się fabryki broni, różnych maszyn, kolejek dojazdowych, konstrukcji żelaznych i t. p. Z innych przemysłów wysoko rozwiniętych wymienić należy przemysł: spożywczy, drzewny, ziemny i kamieniarski, chemiczny, włókienniczy i szereg innych.

Przez przyłączenie Gdańska do Polski zyskamy zatem nietylko ważny punkt handlowy, ale i silną placówkę przemysłową.

Zcalenie Polski stworzy dla Gdańska ogromny rynek handlowy. Gdańskie wielkie składy surowców i półfabrykatów zaopatrywać będą w towar zamorski całą Polskę. Gdańsk będzie giełdą Polski — regulującą ceny towarów w jej granicach.

Wielki operacyjny naturalny teren Gdańska — Polska, który obecnie konkretnie wynurza się z poza mgły pozwoli Gdańskowi w krótkim czasie znów stać się metropolją handlu polskiego, a może i tak jak to ongiś było — najważniejszym portem morza Baltyckiego.

J. W.

*) Tonna = 61 pudom = 1,000 klg.

Jedenaste posiedzenie Sejmu.

O godz. 4 m. 20 marszałek otwiera posiedzenie. Zaznacza, że na miejsce zmarłego pos. tow. Loefflera wchodzi do Sejmu pos. tow. **Pączek.**

Po odczytaniu interpelacji i wniosków, jakie wpłynęły do laski marszałkowskiej, zabiera głos przed porządkiem dziennym pos. Spiegelmann, przedstawiciel ludności niemieckiej, który składa oświadczenie. W oświadczeniu tem zaznacza, że wyborcy jego, obywatele państwa polskiego, pochodzenia niemieckiego, uważają za swą ojczyznę Polskę. Żądają jedynie, by zachowany był im język w domu, szkole i kościele.

Pod względem socjalno - gospodarczym mówca żąda reform socjalnych [illegible] korzyść klasy robotniczej, do której zalicza inżynierów, oficjalistów i t. d., upaństwowienia kolei, tramwajów, gazowni, kopalń i t. p. — dalej zaś podatku progresywnego od dochodów.

Po oświadczeniu tem Sejm przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego: sprawy przymusowego poboru do wojska. Referentem komisji jest poseł Dubanowicz (luendek), który w dłuższem przemówieniu motywuje, często przy pomocy frazesów, wnioski komisji wojskowej.

Następnie zjawia się na mównicy długi szereg mówców, omawiających sprawy poboru.

Pierwszy przemawia **tow. Liberman.**

Tow. Liberman, silnie zaziębiony, z trudem mówił. W przemówieniu swem oświetlał sprawę poboru sześciu roczników z punktu widzenia możliwości wykonania poboru tylu roczników, krytykował stanowisko prezydenta ministrów, który swego czasu w przemówieniu programowem powiedział, że niechaj Sejm tylko uchwali pobór, a wszystko się znajdzie. Powinno się tę sprawę stawiać odwrotnie. Przedewszystkiem wszystko należy przygotować do poboru, a następnie poboru dokonać.

Luendecja chce manifestować kosztem mas ludowych. Dalej tow. Liberman podkreślił kilka zastrzeżeń: pierwsze, że państwo polskie przedewszystkiem winno dążyć do pokoju, a nie wojny. Gdyby bowiem zaczęła Polska życie swe nowe od szeregu wojen, na wszystkich frontach, wówczas musielibyśmy przywdziać ciężki pancerz zbrojnego pokoju. Co to znaczy doskonale wszyscy wiemy, bowiem niedawne to czasy, jak rozstaliśmy się z trzema zaborczemi, imperjalistycznemi państwami.

Drugie zastrzeżenie, to sprawa czasu trwania służby wojskowej. Większość komisji chciała utrzymać przedwojenne tradycje militarne — 2 lata służby. Pod wpływem ataków lewicy prawica zredukowała czas trwania do jednego roku. Jednak to socjalistów nie zadawala, cechą bowiem prawdziwej demokracji nie żołnierz koszarowy, ale żołnierz-obywatel. Duńczycy mają 5-miesięczną służbę wojskową, tak samo Szwedzi. Ostatecznem dążeniem, od którego związek P. P. S. nie odstąpi — to powszechne uzbrojenie ludu, na wzór szwajcarski. Trzecie zastrzeżenie — to sprawa armji poznańskiej i **państwa poznańskiego.** Jest rzeczą niedopuszczalną, aby w Rzeczypospolitej Polskiej były dwie armje, 2 dowództwa naczelne, dwie przysięgi.

Myśmy kolegów poznańskich przyjęli w tym Sejmie jak braci, wynieśliśmy ich na najwyższe stanowiska, a kto najwięcej mówi, także kolega z Poznania, p. Korfanty (głosy: niema go). Niema go, żałuję. Otóż żądamy, żeby naczelna Rada Poznańska postąpiła według tego żądania.

Mówca pragnie, ażeby wobec całego narodu i świata jawnie było ustalone, że armja nasza będzie miała charakter tylko obronny a nie zaczepny, że nie będzie niczyim żandarmem na wschodzie, że nie będzie używana do tego, by w państwach wschodnich dopomagać rządom przeszłości do powrotu. Żołnierz nasz musi być instrumentem wyzwolenia sprawiedliwości dla naszego narodu, a nie instrumentem ucisku, chcemy więc, aby ta sprawiedliwość i to wyzwolenie nie było tylko abstrakcją, lecz żeby każdy Polak w swoim bycie, szczęściu i rozwoju czuł, że mu wymierzono sprawiedliwość i że jest wyzwolony. Żołnierz polski będzie bronił granic po to, by wewnątrz kraju przyspieszyć ten proces wyzwolenia, by nie zalały go obce siły i nie utrudniały tego wielkiego procesu dziejowego.

W końcu zwraca się mówca do ministra spraw wojskowych z wezwaniem, aby nie marnowano ani jednego żołnierza, ani jednego grosza, — bo żołnierz jest krwią z krwi naszej, a grosz to praca nasza. Tymczasem zdarzały się wypadki, że grosza publicznego nie szanowano. Oto w jednym pułku na ostrogi i różnego gatunku rzemyczki wydano — 50 tysięcy marek.

Mamy dużo materjału — mówił mówca— dowodzącego, że wielu oficerów czuje się panami i cenzorami ludności. Oto fakt. Jeden z wyborców chciał wysłać do mnie depeszę z Przemyśla. Oficer go zawezwał i zażądał wyjaśnień, inaczej, twierdził, nie pozwolę na wysłanie. Należy wykorzenić tę manję odziedziczoną po państwach zaborczych.

Należy starać się o wychowywanie żołnierza polskiego, bo do dzisiaj są tacy, którzy noszą z zamiłowaniem ordery rosyjskie lub austrjackie i nie wstydzą się tych pamiątek niewoli. Wszak jeden z wyższych oficerów powiedział, że chyba z mundurem złoży te drogie i święte odznaczenia **(głos: siedział niedawno na ławie ministerjalnej).**

Mówca ma nadzieję, że żołnierze nie będą używani w walce pracy z kapitałem i pragnie, aby hasło legjonów naszych z końca 18-go stulecia „wszyscy wolni ludzie są sobie braćmi“, wyszyte na naramiennikach przeszło do serca polskich żołnierzy.

Następnym mówcą był pos. **Kowalak** (N. Z. R.), który twierdził, że trzeba na gwałt odpowiedzieć gwałtem, wobec czego jego klub jest za powołaniem 6-ciu roczników. Rekrut musi zastąpić weteranów i młodzież akademicką, dziś walczącą na froncie. Mówca podkreślał, że żołnierzy należy traktować po bratersku, równocześnie pamiętać o rodzinach.

Dalej mówił p. **J. Dąbski** (grupa Piasta). Pos. Dąbski nastroił swą mowę na wysoki ton. Twierdził, że musimy bronić Lwowa, Śląska, Gdańska i Wilna. Silna armja jest potrzebna. Ttraktaty paryskie nie skrócą wojny. Możemy zabezpieczyć sobie pokój jedynie przy pomocy ofensywy. Jeżeli przedmówcy twierdzili, że brak jest pieniędzy, ubrań i t. d., to musimy postępować bezwzględnie, aby to wszystko zdobyć. Jeżeli rząd tego nie potrafi uczynić, to rząd zwalimy.

Następni mówcy: pos. Maj (Zj. Lud.), Anusz (P. S. L.), Dąbrowski (Zj. Lud.) wypowiadali się za poborem 6-ciu roczników. Jeśli chodzi o pos. Anusza, to tym razem P. S. L. gr. „Wyzwolenia“ wystawiło mówcę bladego, który nie zdobył się na nic więcej ponad ogólniki, nic nie mówiące.

Przemówienie tow. Napiórkowskiego.

Gdy przystępujemy do rozpatrzenia zagadnienia tworzenia armji, stale mamy te obawy, że nasze stronnictwa burżuazyjne do tej ważnej kwestji będą przystępować pod hasłem militaryzmu. Jeśli kiedyś czytałem mowy wielu wojskowych niemieckich w sejmie niemieckim, jeżeli obecnie wsłuchuję się w przemowy tutejszych mówców, to faktyczne podobieństwo było uderzające. I tam i tu stale kładziono nacisk w polityce zewnętrznej przedewszystkiem na kategorje siły. I tam i tu stale powtarzano o tych zasadach ofensywy, o tem uderzeniu na nieprzyjaciela, o tem miażdżeniu przeciwnika i ze smutkiem muszę to stwierdzić, że nauka historji nie przydała się zupełnie niektórym naszym stronnictwom. Ze smutkiem trzeba to stwierdzić, że ani upadek Rosji, ani upadek armji rosyjskiej i armji niemieckiej, które się wzorowały wyłącznie na kategorji siły i silnej organizacji wojskowej, że to wszystko nie trafiło do przekonania naszych polityków burżuazyjnych. Panowie Szanowni, sprawy wschodniej — sprawy Litwy i Ukrainy — my nie rozstrzygniemy wyłącznie kategorjami siły wojskowej i myli się ten, kto uważa, że stworzenie silnej armji jest jedynym czynnikiem, który zabezpieczy nam pokój, który zabezpieczy nam dobre sąsiedzkie stosunki z narodem ukraińskim, i z narodem litewskim. Tutaj potrzebne jest porozumienie: tutaj musimy stale pamiętać, że polityka, która kieruje się między innemi takim faktem, jak tworzenie drużyn oficerów rosyjskich, dawnych reakcjonistów, przy armji polskiej, ta polityka musi zawieść, ta polityka może doprowadzić do nieobliczalnej katastrofy.

Drugi czynnik — sprawa liczebności naszej armji. Jeśli my przystępujemy do dyskusji w sprawie poboru, to nie kieruje nami wyłącznie sympatja, czy antypatja do rządu, który ten pobór będzie przeprowadzał, nie będziemy kierowali się temi pobudkami, któremi się kieruje nasza burżuazja, jeżeli chodzi o ten czynnik podstawowy państwa—o skarb, tam mówi się wprost — jest rząd naszego przeciwnika, rządowi takiemu nie damy zupełnie pieniędzy. Analogicznie rozumując, moglibyśmy powiedzieć, ponieważ u rządu jest nasz przeciwnik, nie damy mu rekruta. Nami kieruje wzgląd na dobro Ojczyzny, na dobro kraju. Z tego względu z całą lojalnością przystępujemy do rozpatrywania zagadnienia stworzenia armji polskiej. Ale proszę Panów, ja wsłuchiwałem się pilnie we wszystkie przemówienia zwolenników poboru sześciu roczników i faktycznie żadnych konkretnych argumentów poza życzeniem tworzenia wielkiej armji nie usłyszałem. Przecież zdajemy sobie sprawę z tego, że pobór krwi, pobór do wojska, przedewszystkiem ilościowo dotknie klasę pracującą. Zdajemy sobie sprawę z dwóch rzeczy, że synów tej klasy pracującej nie stać na własny ekwipunek, nie stać na posyłki od rodzin i że oni skazani są wyłącznie na wikt i pobór rządu, że oni skazani są w obecnych warunkach, powiedzmy to otwarcie, na głód, w wielu wypadkach na nędzne tułactwo po koszarach, na spanie bez słomy i t. d. I dlatego, proszę Panów, zagadnienie ilości żołnierza wiąże się ściśle z tem, co się nazywa technicznie „moral“ tego żołnierza, zagadnieniem duchowem armji. Bo weźmy, Panowie, pod uwagę to, i zdajmy sobie sprawę, że największym rozkładowym czynnikiem każdej armji będzie niedostatek; że rosyjską armję rozsadziło nie co innego jak braki intendentury. (Głosy: Słusznie); że Rosja sama do grobu wprowadziła się własną liczną armją, tak zwaną siłą wojskową, że armja w wielu wypadkach może być grabarzem państwowości, że w naszych warunkach, w warunkach ogólnej nędzy w kraju, w warunkach braków, o których tutaj ze względów zrozumiałych nie będę mówił, — posłanie masowe żołnierza do koszar może sprowadzić nieobliczalne następstwa, nieobliczalne skutki, wogóle dla samych podstaw tworzenia armji, że z tego względu z całą ścisłością i z całą sumiennością przystępujemy do tego zagadnienia i dlatego wypowiadam szczerze i otwarcie, że niemożliwem jest, żeby rząd polski mógł wcielić do armji w obecnym roku całe sześć roczników. Ale może odpowiecie mi na to, że przecież w Ustawie zawarowana jest kolejność poboru tych sześciu roczników. Otóż jest to rzecz bardzo niebezpieczna wogóle dla początkującej obowiązkowości i obywatelskości w całym kraju.

Państwo i Sejm mam wrażenie, powinno się bardzo wystrzegać dowolnego komentowania wszelkich ustaw. Ludność bardzo jest na to wrażliwa, kiedy przychodzi na nią kolej obowiązku służby wojskowej. Nie można trzymać ludności pod znakiem niepewności, kiedy powołują ją pod broń, nie można dawać ministerjum tej dowolności w komentowaniu ustaw, dowolnego brania rekruta. Jeżeli ministerjum nasze przez rok obecny weźmie 3 roczniki, to będzie i tak dowodem wielkiej sprawności naszych władz administracyjnych i naszych władz poborowych. I dlatego jeszcze, danie 6-ciu roczników, a tem samem danie wyboru ministerjum w materjale ludzkim, może powodować to, że ludność będzie się wykręcała, niektóre roczniki od wojska będą się uchylały w przekonaniu, że przecież jest jeszcze materjał w innych rocznikach, który może być powołany. Będzie to wykręcanie się, ten brak obywatelskiego traktowania sprawy, którym my przecież wogóle nie grzeszymy. Dalej, proszę panów, jeżeli jest mowa o silnej Polsce, jeżeli jest mowa o obronie granic, to chciałbym się stanowczo zastrzec przeciwko tym twierdzeniom, że na straży tej siły musi stać prawie wyłącznie silna armja. Żadne państwo nie jest silne jedynie organizacją i liczebnością swojej armji, państwa w obecnych czasach są silne przedewszystkiem tą swoją wewnętrzną społeczną organizacją, są silne tem, czy ludność jest do tego państwa przywiązana i czy jest tak nastrojona, że w każdej chwili gotowa jest ochotnie bronić swych granic.

Jeżeli my w wojsku stwarzamy takie warunki, powiedzmy sobie to otwarcie, że żołnierz nasz głoduje, żołnierz nasz chodzi bosy i nagi, to w takim razie wśród tego żołnierza słusznie zupełnie niezadowolenie się wkrada. W takim razie, proszę panów, zupełnie słusznie ten żołnierz może powiedzieć, że Ojczyzna posyła nas na front, posyła nas na śmierć, ale ta Ojczyzna o nas nie dba.

I będzie to wyrzut straszliwy, to będzie skarga, której sofizmatami i żadnymi ogólnikami odeprzeć się nie da. Biorąc pod uwagę ten fakt, stronnictwo moje składa odpowiednią rezolucję do ministerjum spraw wojskowych, która brzmi jak następuje:

„Sejm wzywa p. ministra spraw wojskowych, aby przedłożył Sejmowi projekt znacznego podwyższenia żołdu żołnierskiego, aby zwrócił baczniejszą uwagę na przygotowanie czystych, przestronnych i zdrowotnych koszar dla rekrutów, na przygotowanie dostatecznej ilości ubrania i obuwia, oraz na dostarczanie żołnierzom wystarczającego i zdrowego posiłku“.

Dalej, proszę panów, wobec wspomnianych już przezemnie istniejących przy grupie gen. Listowskiego drużyn rosyjskich oficerów, składamy następującą rezolucję:

„Sejm uchwala: Wobec tego, że tworzenie przy armji polskiej drużyn rosyjskich niezgodne jest z charakterem naszej armji i z celami polityki polskiej — zakazuje się tworzenia takich drużyn“.

Następnie chcę jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz. Chcę zwrócić bardzo stanowczo uwagę na ten fakt, że w wielu wypadkach żołnierza, który idzie do wojska w celu obrony granic, używa się do obrony t. zw. ładu i porządku w pojęciu burżuazji. Chcę zwrócić uwagę na to, że w wielu wypadkach, ekspedycje karne wojskowe tak przypominają te nieszczęsne ekspedycje rosyjskie z czasów 1905 i 1906 roku, że takie postawienie sprawy budzi rozgoryczenie w szeregach mas ludzi pracujących i zraża ten lud pracujący takie stanowisko wogóle do sprawy polskiej. W szczególności z niechęcią wogóle ludność odnosi się dziś do t. zw. żandarmerji polowej. I z tego względu stawiam rezolucję: (Brawo).

„Sejm uchwala: Żandarmerja polowa nie ma charakteru policji politycznej. Kompetencje jej dotyczą jedynie i wyłącznie wojska w zakresie ustawowym“.

Następnie, proszę panów, chcę przejść do jednej bardzo charakterystycznej dla naszych stosunków sprawy. Mówić będę o istniejącej oddzielnej armji poznańskiej, jak wogóle o istniejącem oddzielnem państwie Poznańskiem. Naród polski tęsknił do zjednoczenia. Za sprawę wolności polskiej i za sprawę zjednoczenia rozdartych kordonów ziemi niejedna ofiara poległa.

Widzieliśmy tę walkę i tęsknotę do tego, ażeby Galicja, Królestwo i zabór pruski stanowiły jedną całość. Widzieliśmy, że przez cały czas trwania naszej niedoli tworzono tę siłę zbrojną w rozmaitych możliwościach, aby wywalczyć sobie wolność i niezależność. Ale armja, ażeby była silną, musi być silna organizacją i jednością, musi opierać się na jednolitych podstawach organizacyjnych i te jednolite podstawy uzewnętrzniają: mundur, organizacja i podległość naczelnemu dowództwu. I anachronizmem, mało tego, skandalem dla nas, dla Polski całej jest istnienie obecnie dwóch armij. Proszę panów, jeżeli tam pod Lwów trzeba posyłać posiłki, jeżeli chce się brać wojsko poznańskie i dowództwo nasze zwróci się po nie, to w takim razie musi to być zrobione przez ministerjum spraw zagr., boć przecież wojsko polskie poznańskie nie jest całkowicie podległe dowództwu wojska polskiego. I faktycznie ta petrokaziczna umundurowania, która każdemu [illegible] cywilowi rzuca się w oczy na bruku tutaj w Warszawie, ta petrokacizna jest wprost celowo robiona przez niektórych polityków. I sądzę, że dla zdrowia moralnego naszej armji, dla jej organizacji, jest koniecznem podporządkowanie armji poznańskiej naczelnemu dowództwu sił zbrojnych polskich. I z tego względu, biorąc jeszcze pod uwagę konieczność stwierdzenia faktu dokonanego, faktu przyłączenia rzeczywistego ziem, dotychczas oddzielonych od Polski, od macierzy, musimy stawiać wniosek, aby naczelne kierownictwo armji poznańskiej podporządkowano naczelnemu dowództwu wojsk polskich. Rezolucja nasza brzmi jak następuje:

„Sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, iż ziemie b. zaboru pruskiego są częścią Państwa Polskiego, więc podlegać winny władzy Rzeczypospolitej.

Wobec tego Sejm stwierdza, iż sytuacja obecna wojsk polskich w b. zaborze pruskim, znajdujących się pod komendą nominowanego przez komisarjat Naczelnej Rady Ludowej gen. Dowbora - Muśnickiego (przyczem kompetencje ministerjum wojny sprawuje komisarjat Rady Ludowej), nie może być nadal tolerowaną i wzywa rząd, by w porozumieniu z Naczelną Radą Ludową przeprowadził poddanie wojsk poznańskich pod władzę Naczelnego Dowództwa wojsk polskich i ministerjum spraw wojskowych“.

Wobec brzmienia ustawy, że pobór ma być dokonany na zasadzie ustawy tymczasowej poborowej, co do której mamy duże zastrzeżenia, zdajemy sobie sprawę, że kwestja ta wymaga szczegółowego omówienia, tymczasem zgłaszam tylko rezolucję, tyczącą się nauczycieli ludowych. Rezolucja ta brzmi:

„Sejm wzywa ministerjum spraw wojskowych, by, uwzględniając nadzwyczajny brak sił nauczycielskich i wynikające z tego zaniedbanie na polu wychowawczem i pedagogicznem, traktował życzliwie reklamacje nauczycieli o zwolnienie ich od pełnienia służby wojskowej“.

Po przemówieniu tow. Napiórkowskiego zabrał głos jeszcze pos. Wilczyński. Następnie wpłynął wniosek nagły przerwania dyskusji, jednocześnie wniosek wybrania mówców generalnych.

Przy głosowaniu okazało się, że za wnioskiem przerwania dyskusji bez mówców generalnych głosowała jedynie Luendecja, głosowanie skończyło się porażką folwarków endeckich, które znalazły się w mniejszości. Przeszedł wniosek wystawienia mówców generalnych.

Zakomunikowano marszałkowi, że będą przemawiali jako mówcy generalni tow. Moraczewski i pos. St. Grabski. Pierwszy zabrał głos tow. Moraczewski.

Przemówienie jego, świetne pod względem treści i formy (obszerne streszczenie podamy w numerze niedzielnym), zrobiło wrażenie olbrzymie. Tow. Moraczewski dowiódł Sejmowi, że sprawa poboru postawiona przez większość luendecką nie wytrzymuje żadnej absolutnie krytyki. Że postawienie to jest nieszczere. Następnie ujął sprawę armji z punktu widzenia socjalizmu i doświadczeń obecnej wojny, które dowiodły, że militaryzm ostatecznie zbankrutował.

Armja nowa, armja z poboru, to nie jest niebezpieczeństwo dla ludu pracującego — my socjaliści tej armji się nie boimy, gdyż armja ta będzie bezpośrednio odczuwać z ludem wszystkie jego bóle i wszystkie potrzeby. Armja z poboru nie da się użyć do przeprowadzenia dyktatury burżuazji.

Tembardziej więc należy traktować krytykę poboru 6-ciu roczników, jako krytykę rzeczową. W końcu swego przemówienia tow. Moraczewski stanowczo w imieniu Zw. P. P. S. podkreślił, że bezwzględnie będzie zwalczała lewica tendencje podporządkowania armji polskiej dowództwu obcemu.

W tem miejscu przemówienia **pos. Grabski** instynktownie zaprotestował.

Pos. Daszyński. Panie Grabski, uderzyliśmy pana w samo serce.

Po przemówieniu tow. Moraczewskiego ku ogólnemu zdziwieniu wszedł na mównicę zamiast pos. Grabskiego poseł w sukmanie. Okazało się, że p. Grabski nie miał odwagi stanąć przed Sejmem. Wysłano więc pos. Mizerę, czł. N. Zjedn. Ludowego.

Poseł Mizera wzbudzał podczas swego przemówienia wybuchy śmiechu i protesty, szczególnie ław włościańskich.

Przemówienie to było nader charakterystyczne.

Wykazało bowiem w całej okazałości jakimi środkami posługuje się Luendecja. Pos. Mizera był w sukmanie i to jedynie pozostało chłopskiem z jego występu. Pozatem całe przemówienie to stek ogólników, jeśli już nie powiedzieć mocniej, które dobitnie świadczyły o wartości tej roboty „uświadamiającej“ wśród ludu polskiego, jaką prowadzi Luendecja. Poseł Mizera skompromitował Luendecję, tembardziej, że pod wpływem protestów z lewicy generalny mówca Luendecji zagalopował się i zaczął w słowach dość przejrzystych wymyślać, trudniej nazwać to inaczej, od leniuchów ministrom i prawicy.

Po tym występie narzędzia reakcji p. Mizery, przystąpiono do głosowania ustawy o poborze. Marszałek zaproponował, aby głosowano naprzód wniosek pobrania trzech roczników, co do którego wszyscy są zgodni, a następnie trzech innych roczników, co do których istnieje różnica zdań.

Pan Grabski jednak pragnął koniecznie, aby wniosek socjalistów traktować jako poprawkę, a więc odrzucić w głosowaniu.

Sejm wypowiedział się za traktowaniem wniosku naszego jako poprawki.

Za poprawką, wotującą tylko trzy roczni-

ki, głosowali tylko socjaliści i poseł Dąbal (ludowiec).

Fakt, że poseł kapitan Dąbal, jedyny poseł wojskowy w Sejmie, głosował przeciwko poborowi 6-ciu roczników, świadczy dobitnie, że krytyka fachowa ustawy, przeprowadzona przez socjalistów, była najzupełniej słuszną. Po odrzuceniu poprawki art. 1-szy ustawy przyjęty został przeciw głosom naszych tow. Przeciw innym ar. nie było sprzeciwu.

Sejm większością głosów wypowiedział się za odesłaniem naszych rezolucyj w sprawach wojskowych do komisji, zamiast zaraz je przegłosować, jak tego żądaliśmy.

Przed rozpoczęciem 3-go czytania przemówił jeszcze poseł Thon (sjon.), który nazwał postępowanie policji krakowskiej w sprawie rewizji na Kazimierzu godnem ochrany carskiej i przedłożył dwie rezolucje: jedną o zwolnieniu ze służby wojskowej kształcących się na rabinów, a drugą w sprawie udzielenia obywatelstwa polskiego wszystkim zamieszkałym przez pewien czas w kraju i pragnącym zostać obywatelami Polski.

Wniosek w 3-ciem czytaniu przyjęto jednogłośnie, co było już tylko formalnością.

Następnie wpłynął na porządek dzienny wniosek nagły Witosa i tow. w sprawie bezprawnego aresztowania posła Szmigla, odesłany na poprzedniem posiedzeniu do komisji nietykalności poselskiej. Po referencie komisji zabierali głos posłowie: Okoń, Witos, Jan Dębski, którzy w ostrych słowach napiętnowali niesłychane nadużycia ze strony władz lokalnych, a szczególnie żandarmerji.

Z licznych przemówień okazało się, że fakt aresztowania posła jaskrawo charakteryzuje postępowanie żandarmerji i jej taktykę w stosunku do obywateli państwa. Dla zrozumienia sprawy aresztowania posła Szmigla trzeba pamiętać, że chodziło tu o agitację przedwyborczą w Białej, gdzie enludecja użyła i żandarmerji w celu teroryzowania niewygodnych dla siebie działaczy. Aresztowanie, czy też „internowanie“ (jak się niektórzy wyrażają) nastąpiło naskutek znalezienia bibuły przedwyborczej w mieszkaniu pewnego obywatela, którego w czasie rewizji w mieszaniu nie było. Ponieważ przypadkowo był przy rewizji poseł, więc „mądry“, jak się wyraził poseł Witos, sędzia śledczy, jego kazał zatrzymać i zobowiązał go do nieopuszczania Białej. Aresztowany poseł powołuje się na dekret o nietykalności poselskiej, ale cóż to obchodzi „rodzimą“ żandarmerję, która wedle jednozgodnej opinji wszystkich mówców nikomu nie podlega i postępowanie której burzy przeciwko niej coraz bardziej opinję całej wsi, jak to stwierdził poseł Jan Dębski. Mówca ten zwrócił uwagę Sejmu jeszcze i na ten fakt, że Sejm oburza się na pogwałcenie nietykalności poselskiej, a cóż mówić o stałem gwałceniu nietykalności obywatelskiej przez tąż żandarmerję. Posła jest komu bronić, kto będzie bronił zwykłych obywateli, gdy żandarmerja z nikim się nie liczy?

Zasadniczo potraktował sprawę **tow. Dreszer**: Trzeba sięgnąć do źródła zła, główną winę ponosi ten ukryty rząd, ta klika, która jak sprężyna ukryta kieruje działalnością żandarmerji, stojącej na straży jej interesów. Żandarmerja gwałci nietylko prawa posłów, lecz ogółu obywateli, a komu jej działalność jest na rękę, świadczy chociażby ten fakt, że na Zjeździe ziemian w Lublinie uchwalono oddać do dyspozycji żandarmerji 300,000 koron, projektowanych na zakup broni dla ułanów.

Podkreślić trzeba, że w dyskusji z ław obrońców żandarmerji (którą tak kiedyś bronił ksiądz Lutosławski) nikt głosu nie zabierał. Endecy pupilkę swoją pozostawili bez obrony.

Minister Supiński zakomunikował, że sędzia śledczy, winny aresztowania posła Szmigla, zawieszony został w swych czynnościach, poczem wniosek komisji uchwalono. Wniosek ten brzmi:

„1) Komisja przyjmuje do wiadomości oświadczenia ministrów sprawiedliwości, spraw wojskowych i spraw wewnętrznych i na tej podstawie stwierdza, że pozbawienie wolności posła Antoniego Szmigla, jako też wogóle wdrożenie postępowania karnego przeciwko niemu przez sędziego śledczego w Białej Podlaskiej, stanowi obrazę przepisów w sprawie nietykalności członków Sejmu ustawodawczego.

2) Komisja prosi p. ministra sprawiedliwości o podanie rezultatów dochodzenia, wytoczonego przeciw winnemu urzędnikowi.

3) Komisja nietykalności poselskiej wzywa komisję prawniczą, aby jaknajrychlej złożyła Sejmowi szczegółowy projekt ustawy, zabezpieczającej nietykalność poselską“.

Przystąpiono wreszcie do odczytania szeregu nagłych wniosków, m. in. ks. Pośpiecha w sprawie gwałtów niemieckich na Górnym Śląsku, posła Babińskiego (P. S. L.), żądającego rozwiązania żandarmerji i wcielenia jej do szeregów armji, oraz wniosku endeckiego, domagającego się utworzenia specjalnej komisji do badania sprawy żydowskiej u nas na zasadzie rzeczowego materjału. Nagłość wszystkich wniosków uchwalono.

Następne posiedzenie w sobotę, o godz. 10 rano.

Kronika polityczna.

Prezydent ministrów otrzymał za pośrednictwem paryskiego Komitetu Narodowego następującą depeszę od p. Herberta Hoovera, naczelnika Urzędu aprowizacji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej:

„Cieszę się, że amerykańska żywność nadeszła już do Warszawy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, transporty będą coraz liczniejsze. Mam nadzieję, że okazana pomoc pojęta będzie nietylko jako akt życzliwości dla narodu polskiego, ale jako znak szczególnej przyjaźni dla osoby Pana. Minęły już cztery lata od dnia kiedy poraz pierwszy podjąłem starania, aby wspólnie z Panem stworzyć międzynarodową organizację niesienia pomocy żywnościowej Polsce wobec cierpień narodu polskiego, żałuję, iż pomoc ta nadchodzi tak późno; pomimo to witam osobiście dzień dzisiejszy z wielką radością i sądzę, że pomoc użyczona Polsce dobrze wróży o przyszłości sprawy polskiej, której Pan swoje życie poświęcił“.

Mały feljeton.

Straszny lokator.

Pokój do wynajęcia! Wszedł, zadzwonił, otworzono mu. Oglądał pokój, tymczasem oglądano jego od stóp do głów.

— Jakiś przyjemny pan! — pomyślała pani Żarkowska, oczyma płochliwej, sprytnej łani warszawskiej przypatrując się młodemu człowiekowi. Przystojny, wcale dobrze, jak na czasy wojenne, ubrany. Hm... daje 30 mk. zadatku. Pani doktorowa Żarkowska zdecydowała się.

Młody człowiek wprowadził się. Był cichy, grzeczny, wracał do domu o 10-ej, wizyt nie przyjmował, zwłaszcza niewieścich.

— Porządny jakiś młodzieniec — myślała sobie pani doktorowa i wraz oko jej spoczęło na głowie córki najstarszej. A miała ich cztery. Najstarsza liczyła wiosen osiemnaście. Należałoby zrobić początek, zwłaszcza, że mąż w tym roku zaniemógł i pojechał na kilkumiesięczną kurację do Zakopanego. Trzebaby myśleć o losach córek.

Jednem słowem stosunki między lokatorem a panią doktorową zaczęły się układać całkiem po chrześcijańsku. Jedno tylko zastanawiało panią, a mianowicie, że lokator sprowadził sobie bibljoteczkę, kilkaset książek! Hm... tyle książek! To ją niepokoiło. Za dużo czyta... I jeszcze jedno. Pani doktorowa nie była pewną, czy lokator mówi przed spaniem paciorek. Próbowała podglądać przez dziurkę od klucza, ale bez powodzenia. Dla próby zawiesiła mu nad łóżkiem obrazek „Cud częstochowski“, ale obrazek sobie wisiał i ostatecznie trudno było wypośrodkować, jaki jest pogląd lokatora na cudem odrastające częstochowskie nogi. Jednem słowem, lokator wciąż był zagadką, którą koniecznie należało rozwiązać, zanim można było uczynić pierwszy krok próbny, subtelny, dyplomatyczny w sprawie zbliżenia lokatora do rodziny.

Więc pani doktorowa zaczęła przeglądać pocztę lokatora. Nic tam nie znalazła zdrożnego. Pewnego jednak dnia lokator wyszedł o ósmej zrana. O dziesiątej zadzwoniono. Pani doktorowa otworzyła i odebrała pocztę. Tym razem była tylko gazeta. Pani doktorowa rozwinęła dziennik i... serce jej zamarło w piersi.

„Robotnik, organ P. P. S.“

Jezus Marja! Jezus Marja! Lokator był so-cja-li-stą!

„Robotnik“ wypadł z rąk przerażonej damy. Chwyciła głowę w obie ręce i jęcząc, wpadła do pokoju córek.

— So - cy- a - lista!

— Kto?

— Lokator!

— Okropność! Co robić? Ratunku! Zawezwać milicję! — rozległy się głosy przerażone panienek.

— A to dopiero! — biadała doktorowa — to człowiek podły, jak on mnie zwodził! Dlaczego on mi tego nie powiedział? Niuniu! trzeba zadepeszować do ojca. Prędko! Ubierajcie się! So-cy-a-lista! Schować wszystkie pieniądze! Zegarki oddać mnie, będę je nosiła przy sobie. Ty, Zosiu, bądź każdej chwili gotowa, gdyby trzeba wezwać milicję, albo straż pożarną, bo socy-a-listy — to podpalacze — wydawała pani doktorowa swym kurczątkom rozkazy.

Depeszę wysłano. Czekając na od odpowiedź, cała rodzina zebrała się w jednym małym pokoiku, najdalej położonym od pokoju lokatora, a to na wypadek, gdyby nagle zachciało się wybuchnąć jakiejś bombie, którą lokator przechowuje z pewnością dla swych okropnych celów. Doktorowa i jej córki siedziały w kapeluszach i płaszczach.

O, dzień to był długi i straszny! Lecz najstraszniejszy był wieczór. „On“ przyjdzie! I rzeczywiście przyszedł. Słyszały, jak wszedł. Przytuliły się do siebie, jak stadka gąsiątek, i czekały... Mija minuta, dziesięć minut, dwie godziny — cisza. Lokator usnął.

O piątej zrana dzwonek. Depesza! Ojciec odpowiedział: „Wymówić natychmiast!“

Gdy lokator wyszedł ze swego pokoju o godz. 9-ej zrana, pani Żarkowska, drżąc na całem ciele, zbliżyła się do niego i rzekła:

— Wymawiam panu mieszkanie.

— Ależ z jakiego powodu, proszę pani?

— Pan jeszcze ośmiela się pytać?

— Nie pojmuję...

Pani doktorowa zrobiła wielkie oczy, podniosła do góry rękę, jak do błogosławieństwa, czy do przekleństwa, i powiedziała:

— Pan jest so-cy-a-listą!

— Ależ, proszę pani, i cóż stąd?... — zaczął lokator, podchodząc do pani...

Ale pani doktorowa widząc, że straszny ten człowiek idzie do niej, cofnęła się do swego pokoju i, odgrodziwszy się drzwiami, zawołała:

— Precz! Wynosić mi się natychmiast! Proszę nie podchodzić, bo będę wołała o pomoc.

Lokator wybuchnął serdecznym, głośnym śmiechem, który w uszach pani doktorowej brzmiał, jak chichot szatana, mruknął do siebie: „Zwarjowana kołtunka“, lecz musiał się wyprowadzić.

Zysław.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 7 marca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 7-go marca 1919 r.

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza. Kompanja szturmowa pod dowództwem kap. Komierowskiego niespodziewanie zaatakowała Byteń i wyrzuciła poza Szczarę znajdujące się tam większe siły bolszewickie.

Grupa gen. Listowskiego. Wyprawa rozpoczęta dnia 28 ub. m. na Polesie a prowadzona w trudnych warunkach atmosferycznych, wśród zamieci śnieżnych a ostatnio przy ulewnych deszczach, doprowadziła do zajęcia Pińska. Piechota i artylerja bolszewicka wytrwale broniła miasta na poprzednio przygotowanych pozycjach. Główna nasza kolumna uderzyła od północy, słabsze siły zaatakowały od zachodu, jednocześnie przerwano tor kolejowy pod Wysokoje na wschód od Pińska. Walka toczyła się przez 4 godziny. Piechota nasza kilkakrotnie szła na bagnety. Kawalerja miała nieraz sposobność wypróbować w pościgu swe lance i szable. Zwłaszcza przy zdobywaniu pociągu bolszewickiego, gdzie spieszeni kawalerzyści walczyli szablami przeciw bagnetom czerwonogwardzistów. W nasze ręce wpadł cały tabor kolejowy, złożony z jednej lokomotywy i 200 wagonów. Wzięto do niewoli 50 jeńców. W walkach odznaczyli się przedewszystkiem: batalјony pułku białskiego, rosyjska drużyna oficerska i oddział partyzancki por. Zameczka. Należy podnieść szczególne zasługi batalјonu i ułanów wileńskich 3 komp. pułku siedleckiego, szwadronu 5 p. uł. pod dowództwem por. Sokołowskiego, szwadronu 4 p. uł. pod dowództwem rotm. Żelisławskiego i baterji 6 pułku artylerji polowej.

Wołyń. Grupa gen. Śmigłego. Sytuacja bez zmiany.

Galicja wschodnia. Grupa gen. Romera. Na południe od Bełza utarczki patroli wywiadowczych.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Pod Lwowem po obu stronach wzmożona działalność artylerji. Baterje nieprzyjacielskie skierowały ogień zwłaszcza na pozycje pod Persenkówką, parkiem Stryjskim i Kulparkowem. Do walk piechoty nie doszło. Akcja mająca na celu odrzucenie Ukraińców, zagrażających komunikacji kolejowej między Lwowem a Przemyślem rozwija się pomyślnie. Oddziały pułk. Bekera zajęły wieś Bar i Wołczuchy, wyrzucając nieprzyjaciela na południe. Dotychczas wzięto do niewoli 140 jeńców, zdobyto 5 kulomiotów.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Sytuacja w Poznańskiem.

Poznań, 7 marca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 7-go marca:

Grupa północna. Płonkowo ostrzeliwała artylerja niemiecka wczoraj przed południem. W nocy odpędzono liczne a silne patrole niemieckie nacierające na nasze posterunki na całym odcinku Osniszewko — Płonkowo. Wzdłuż Noteci ostrzeliwują patrole niemieckie nasze posterunki. Pod Smogulcem odparto w nocy atak niemiecki na Lipę, podjęty po przygotowaniu artyleryjskiem. Nowydwór ostrzeliwała artylerja niemiecka przez całą noc. Na reszcie frontu spokój.

Grupa zachodnia. Dzień wczorajszy minął na ogół spokojnie. Tylko pod Ślakami i Krzyżkówkiem ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze posterunki z kulomiotów. Grolewo obrzucone minami. Wieczorem o 10 zaatakował nieprzyjaciel w sile 1 do 2 kompanji nasze posterunki stojące na wschód od mostu pod Wielkim Grójcem i wyparł je po krótkiej walce. Nasz kontratak, podjęty o 1 w nocy, wstrzymał dalsze postępy nieprzyjaciela w stronę Chobienic. Pomiędzy 3 a 6 w nocy ostrzeliwał nieprzyjaciel okolice Chobienic gwałtownie minami. Pod Lesznem spokój. Pod Poniecem ostrzeliwał nieprzyjaciel z kulomiotów Sowiny, Janiszewo i Miechcin.

Grupa południowa. Na ogół spokojnie.

Położenie we Lwowie.

Kraków, 7 marca.

(P. A. T.). Jeden z naszych magazynów amunicji trafiony przypadkowo pociskiem wyleciał w powietrze i to jest powodem bardzo silnych detonacji, rozlegających się w całem mieście od g. 6 pp. Dowództwo „wschodu“ rozporządza dostateczną ilością amunicji z wielu innych magazynów, tak że strata spowodowana tym wybuchem ogranicza się wyłącznie do pewnej szkody materjalnej oraz do straty w ofiarach samego wypadku z najbliższego otoczenia. Na przebieg walki oraz na dostarczenie amunicji oddziałom bojowym wpłynąć to zupełnie nie może.

Kraków, 7 marca.

(P. A. T.). Dzienniki lwowskie piszą: Według wiadomości otrzymanych w pierwszych godzinach po wybuchu było w najbliższej okolicy magazynu kilka osób rannych a kilkanaście poparzonych.

Kraków, 7 marca.

(P. A. T.). „Gazeta lwowska“ donosi pod datą 6 marca. Artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała w dalszym ciągu wszystkie odcinki, peryferje i centrum miasta, również ostrzeliwany był most na Wereszycy. Szkody nie było. Nieprzyjaciel ostrzeliwał Gródek Jagielloński i Sądową Wisznię.

Kraków, 7 marca.

(P. A. T.). Dzienniki lwowskie z dnia 6 marca donoszą, że rada szkolna zarządziła z powodu ostrzeliwania miasta zamknięcie szkół i to tak publicznych jak prywatnych.

Kraków, 7 marca.

(P. A. T.). „Głos Narodu“ dowiaduje się od osób przybyłych ze Lwowa, że ostrzeliwanie miasta w ostatnich dniach przybrało bardzo wielkie rozmiary. We wtorek i środę był Lwów formalnie zasypywany granatami ukraińskimi, które wyrządziły wielkie szkody w budynkach i poraniły i zabiły wiele osób. W środę z granatów powstał wielki pożar na dworcu Czernowieckim. W samym śródmieściu zniszczenie ogromne przeważnie budynków publicznych. Mimo b. ciężkich chwil, jakie mieszkańcy obecnie przeżywają duch jest silny. Mieszkańcy Lwowa oczekują wydatnej pomocy wojskowej z Zchodu.

Położenie w Berlinie.

Berlin, 7 marca.

(P. A. T.). (Iskrowo). Akcja, wszczęta przez wojska rządowe, rozwija się dla nich pomyślnie. Prezydjum policji otoczone jeszcze przez bolszewików. Wczoraj po południu ściągnięto większe posiłki dla wojsk rządowych. Część straży wojskowej i dywizja marynarki, które przyłączyły się do bolszewików, zostały rozbrojone po krótkiej walce.

Poznań, 7 marca.

(P. A. T.). (Iskrowy). Sytuacja w Berlinie stała się krytyczna: niema dowozu żywności i węgla. Pociągi na wschód dochodzą tylko do Kościerzyna, pociągi śląskie tylko do Frankfurtu nad Odrą. Grabieże i rabunki mnożą się w sposób okropny. W północnej części miasta przyszło do starć między policją a strajkującymi. Podczas walki padło około 400 osób przeważnie cywilnych.

Berlin, 7 marca.

(P. A. T.). (Iskrowo). Daje się coraz bardziej ogółowi odczuwać brak komunikacji i brak światła elektrycznego. Ruch zbrojny został nagół pokonany. Na posiedzeniu rad robotniczych wielkiego Berlina przedstawiciele socjalistów z większości złożyli oświadczenie, że ustępują z komitetu strajkowego, gdyż nie mogą wziąć odpowiedzialności za dalszy przebieg strajku. Ustąpienie socjalistów z większości, wpłynie zdaniem kół rządowych, decydująco na całą sytuację. Po zdobyciu budynku prezydjum policji i budynku koszar marynarki nie padł już żaden strzał. Wojska rządowe opanowały sytuację.

Berlin, 7 marca.

(P. A. T.). (Iskrowo). Wczorajsze walki na placu Aleksandra były krwawsze, niźli walki w czasie pierwszych rozruchów spartakusowych. Zniszczenie tej strony miasta jest ogromne.

Koalicja popiera Denikina.

Londyn, 7 marca.

(P. A. T.). (Depesza Havasa). W odpowiedzi na interpelację Harmsworth oznajmił, że sojusznicy podtrzymują obecnie armję ochotniczą gen. Denikina na południu Rosji. Nawiązano serdeczne stosunki pomiędzy aljantami a armją kozacką z nad Donu, walczącą z bolszewikami. Harmsworth zaprzecza, jakoby rząd Wielkiej Brytanji wszedł w układy, mające na celu podtrzymywanie jakiejkolwiek partji na Ukrainie.

O zerwane rokowania

Poznań, 7 marca.

(P. A. T.). Wbrew doniesieniom stacji iskrowej w Wiedniu, rozesłała stacja iskrowa w Nauen w sprawie zerwania rokowań w Spaa następujący telegram: „Rokowania delegatów obu stron, pertraktujących w sprawie okrętów zostały tymczasowo zerwane. Jak już donoszono, zażądała ententa dalszego wydania pozostałych okrętów handlowych, nie chcąc ze swej strony przyjąć żadnego zobowiązania do dostarczenia Niemcom żywności. Ponieważ obie strony nie chciały z żądań swych ustąpić, a nie miały od swoich rządów innych instrukcyj, przeto rokowania przerwano, a obie specjalne delegacje wyjechały“. Wynikałoby z tego, że tylko specjalne komisje do spraw okrętowych zerwały rokowania i że inne komisje pozostają nadal w Spaa.

Berlin, 7 marca.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Przed końcem rokowań komisji zawieszenia broni w Spaa podsekretarz Braun oświadczył, że nie jest rzeczą prawdopodobną, ażeby rząd niemiecki w swej żywotnej kwestji mógł ustąpić. Ponieważ rokowania są bezcelowe, dnia 5-go marca wieczorem zerwano w sprawie 3 umów (Środków żywnościowych, żeglugi i umowy finansowej). Komisje obu stron opuściły Spaa. Przez to, że 3 podkomisje komisji rozejmowej nie rozeszły siv, załatwianie spraw bieżących nie doznało żadnej przerwy.

Ujęcie bandytów.

Mińsk Mazowiecki, 7 marca.

(P. A. T.). Dnia 5 marca nad ranem zatrzymano w Mińsku Mazowieckim 10 uzbrojonych bandytów, wracających do Warszawy, po dokonaniu napadu na Dmowskiego w folwarku Reczki w gminie Skupie, w powiecie siedleckim. 4-ch z nich w komisarjacie policyjnym przyznało się do dokonania w okolicach Mińska Mazowieckiego całego szeregu napadów zbrojnych na mieszkania i przejeżdżających. Znaleziono przy nich gotówkę pochodzącą z kradzieży. Dziś rano wysłano bandytów do policji kryminalnej w Warszawie.

Z życia partji.

Baczność, Czerniaków!

Dziś, w sobotę, o godz. 5 punktualnie, odbędzie się zebranie Komitetu dzielnicowego. Wszyscy członkowie komitetu, oraz delegaci na konferencję okręgową obowiązkowo powinni stawić się. Tow. Sław, Raptus i Molenda szczególnie proszeni są o przybycie.

Z dzielnicy powązkowskiej.

Do członków Komitetu dzielnicowego!

Dziś w sobotę, dnia 8, o godz. 5 zebranie Komitetu dzielnicowego w nowym lokalu, ul. Żytnia nr. 24/26.

Do wszystkich członków dzielnicy powązkowskiej! Uwaga! Dziś, w sobotę, dnia 8, o godz. 7-ej wiecz. punktualnie, odbędzie się walne zebranie dzielnicy w nowym lokalu. Baczność! Adres: Żytnia nr. 24/26.

Stawcie się towarzysze i towarzyszki wszyscy, na porządku dziennym ważna sprawa organizacji dzielnicy!

Pepesowcy delegaci do Rady robotniczej z fabryk, stawcie się punktualnie!

Z ruchu robotniczego.

Sekretarjat Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych

podaje do wiadomości, że w sobotę, dnia 8 b. m. o godzinie 4-ej po południu odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego W. R. D. R.

Zarząd Związku robotników

przemysłu mącznego zawiadamia ogół robotników, że dnia 9-go marca odbędzie się w Łowiczu Zjazd pracowników młynarskich z całego kraju.

Baczność. Węglarze!

Ogólne zebranie członków odbędzie się w sobotę dnia 8 marca o godz. 5 wiecz. punktualnie. Prosimy wszystkich członków o konieczne przybycie.

Wolski Klub robotniczy.

Dziś, d. 8 marca, o godz. 4 popłudniu, tow. Landy (Henryk) wygłosi w Klubie (Wolska 44) odczyt na temat „Polityka robotnicza". Wstęp bezpłatny dla członków i gości.

Optyczno-fotograficznej branży pracownicy

proszeni są o przybycie na ogólne zebranie, mające się odbyć dziś, w sobotę d. 8 b. m. o godz. 7½ wiecz. w Stow. handl., ul. Zielna 25.

Uważajcie! abyśmy wszyscy spełnili swój obowiązek: Przyjść!

Wybory w Związku zaw. malarzy.

Dnia 9 marca o godz. 10 rano, w lokalu Związku zaw. malarzy, przy ul. Zielnej nr. 5, odbędzie się zebranie w celu wyboru zarządu.

Klub dzieci robotniczych.

Baczność, Towarzyszki i Towarzysze!

Organizuje się „Klub dzieci robotniczych". W klubie tym ma dziecko robotnicze dostać naukę i rozrywkę, odpowiadające stanowisku i godności jego, jako dziecka klasy, przodującej w ruchu wyzwoleńczym ludzkości.

Do klubu będą narazie przyjmowane dzieci tylko w wieku lat 8 — 12. Wpisowe wyniesie 50 fenigów, składka miesięczna również 50 fenigów, dzieci bezrobotnych są zwalniane od tych opłat.

„Klub dzieci robotniczych" będzie instytucją zupełnie samorządną, to jest będzie on, jako instytucja, należał do tych wszystkich dzieci robotniczych, które będą członkami klubu. Poczynione są starania, aby do współpracy w klubie pociągnąć wybitnych wychodźców, pedagogów i nauczycieli, stojących na gruncie zasad wyzwoleńczej walki proletarjatu. Klub będzie instytucją ściśle bezpartyjną.

Działalność „Klubu dzieci robotniczych" będzie narazie obejmowała „poranki dziecięce" co niedziela w godzinach 10 — 1 przed południem i „zajęcia" codzienne od godz. 4 — 6. Zarówno „poranki" jak „zajęcia" będą się odbywały narazie w lokalu bezpartyjnego „Klubu robotniczego", ul. Leszno 53. Na program „poranków dziecięcych" będą składały się pogadanki i bajki z latarnią czarodziejską, dyskusje na temat pracy i zabawy w klubie, oraz część koncertowa i przedstawienia teatrzyku amatorskiego w wykonaniu samych dzieci. „Zajęcia" będą prowadzone przez „Kółka pracy", jako to: a) Kółko chóru dziecięcego, b) gimnastyki rytmicznej, c) teatrzyku amatorskiego, d) ozdabiania sal i książek klubu, e) Kółko wspólnego czytania ciekawych książeczek, które będzie również prowadziło bibljotekę dziecięcą i czytelnię pism dla dzieci, f) Kółko redakcyjne „Tygodnika Klubu dzieci robotniczych", oraz g) różne Kółka naukowe (krajoznawcze, przyrodnicze, historyczne i t. p.). Projektowane są również: zwiedzanie ciekawych instytucyj społecznych, oraz wspólne — od czasu do czasu — uczęszczanie na odpowiednie przedstawienia koncertowe, teatralne i kinematograficzne.

Kierownictwo pedagogiczne klubu będzie się starało utrzymywać ścisły kontakt z rodzicami dzieci - członków klubu i będzie urządzało w tym celu konferencje z rodzicami na temat organizacji i pracy w klubie.

Zebranie organizacyjne „Klubu dzieci robotniczych" odbędzie się w niedzielę dnia 9 marca, o godzinie 10 rano, w lokalu bezpartyjnego „Klubu robotniczego", Leszno 53. **Prosimy Was, Towarzyszki i Towarzysze, o przysłanie na to zebranie dzieci waszych w wieku lat 8 — 12.** Program zebrania organizacyjnego obejmuje część koncertową, w wykonaniu samych dzieci, oraz pogadankę z dziećmi na temat przyszłej działalności i organizacji klubu dzieci robotniczych. Wejście dla dzieci bezpłatne.

Komisja organizacyjna.

Z Kielc.

Pogrzeb towarzysza Loefflera.

Dnia 24 lutego zmarł towarzysz Franciszek Loeffler, członek okręgowego Komitetu robotniczego, członek egzekutywy, ostatnio poseł do Sejmu Republiki Ludowej. Pogrzeb tow. Loefflera był jedną wielką manifestacją, świadczącą o wzroście i rozwoju organizacji naszej. Na znak żałoby rano stanęły fabryki, zamarło życie w warsztatach, ruch na ulicach ożywił się, do miasta ściągały grupki robotników - towarzyszy. O godz. 4 popołudniu ulicę pod szpitalem epidemicznym, przyległy plac i ulice wypełniły kilkotysięczne tłumy. Z wybiciem godziny 4-ej uformował się orszak pogrzebowy: na przedzie niesiono wieńce od okręgowego Komitetu robotniczego, Związków zawodowych i od Poale Sjonu, następnie kolejno niesiono sztandary P. P. S., Rady związków zawodowych i żydowskiej partji Socjal - Demokratycznej Poale-Sjonu. Pod sztandarem P. P. S. prowadził orszak pogrzebowy okręgowy Komitet robotniczy w komplecie. Za sztandarami wieziono ciało tow. Loefflera. Za trumną w czwórkach postępował zorganizowany proletarjat.

Udział w pogrzebie wzięli: honorowy pluton Milicji Ludowej, przedstawiciele Komisarjatu ludowego, policji państwowej, milicji komunalnej i radni miatsa. Kondukt posuwał się wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych głównemi ulicami popod siedzibą biskupa Łosińskiego, tego, który zawsze i wszędzie walczył ze zmarłym, jako reprezentantem idei walki o wyzwolenie i prawa proletarjatu.

Tłumy burżuazyjnej inteligencji zapełniły plac i podwórze przyległego kościoła, gdzie z odkrytemi głowami, z szacunkiem i czcią należną musiały być świadkami, jak proletarjat ceni i umie być wdzięcznym tym, co dla jego lepszej doli pracują. W powadze i skupieniu, z głębokiem przejęciem, wśród śpiewu pieśni buntu i walki, masy proletarjackie odprowadzały długoletniego towarzysza wspólnej pracy na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem zmarłego pierwszy przemówił tow. Gacki, który w imieniu okręgowego Komitetu robotniczego w Radomiu wyraził cześć zmarłemu towarzyszowi za długoletnią pracę, za poświęcenie zdrowia i sił dla dobra proletarjatu. Imieniem miejscowej organizacji przemówił tow. Sobolewski, skreślił życie zmarłego towarzysza, pełne ofiarności, pracy i poświęcenia dla dobra organizacji. Przemawiali następnie: przedstawiciel Poale - Sjonu, i tow. tow.: Wiślicki, Adamski i Morawiecki. Wśród salw na przyległem wzgórzu spuszczono trumnę do ziemi.

Odszedł od nas nasz długoletni towarzysz, do ostatniej chwili szkalowany i znieważany przez prasę burżuazyjną za to, że szedł przez życie z hasłem walki o równość i sprawiedliwość. Organizacja miejscowa straciła jednego z najzdolniejszych i najlepszych pracowników.

Cześć pamięci zasłużonego towarzysza.

Feliks Łukaniewicz.

Kronika.

(g) **10 miljonów funtów słoniny.** Ósmy z kolei okręt z amerykańskiemi zapasami żywności, a największy z dotychczas przybyłych, dojechał w środę do Gdańska wprost z Ameryki. Nazajutrz rozpoczęto wyładowywanie transportów, a przedewszystkiem przeszło 10 miljonów funtów słoniny i smalcu. Spodziewane jest, że przy sprawnym, jak dotychczas przewozie kolejowym, artykuły te będą w sprzedaży w każdem większem mieście w Polsce.

Transporty: kawy, herbaty, oraz innych towarów kolonjalnych oczekiwane są w Gdańsku niewcześniej, jak w końcu przyszłego tygodnia.

(g). **Mąka amerykańska dla urzędników państwowych.** Na skutek notatki jednego z dzienników, jakoby urzędnicy aprowizacji otrzymali już po 10 kg. mąki z transportów amerykańskich, wydział prasowy ministerjum aprowizacji prostuje, że wszyscy urzędnicy państwowi wszystkich urzędów państwowych otrzymać mają na okres miesiąca marca po 5 kg. mąki amerykańskiej.

(l). **Inauguracyjne posiedzenie nowej Rady miejskiej** odbędzie się w końcu przyszłego tygodnia. Będą dokonane wybory magistratu pod przewodnictwem obecnego prezydenta miasta Piotra Drzewieckiego.

(g). **Podwyższenie dodatku celnego.** Z dniem 15 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie ministra skarbu, ważne aż do odwołania, a podwyższające ze 150% na 200% dodatek (agio), ustanowiony w artykule pierwszym rozporządzenia b. austrjackiego ministerjum skarbu z dnia 18 września 1918 r. na wypadek płacenia cła banknotami zamiast złotem.

Lewicowy blok akademicki zawiadamia, że walne zebranie odbędzie się u kol. Zofji Hryniewiczówny, w „domu akademiczek", ul. Wspólna nr. 10, we wtorek dnia 11 b. m. o godz. 8 wiecz.

Posiedzenie w Zrzeszeniu nauczycielstwa. Dziś. 8 b. m., o godz. 8 wiecz., w lokalu Zrzeszenia, ul. Marszałkowska nr. 123 odbędzie się posiedzenie Sekcji przyrodniczo - matematycznej, na którem p. H. Stattlerówna omówi temat „Metody stosowane przy rozwiązywaniu zadań arytmetycznych".

(a). **Opieka nad starcami.** Zanim Sejm wyda przepisy ustawodawcze dla stałego zabezpieczenia na starość niezdolnych do pracy osób, które, pracując uczciwie, nie zdołały zabezpieczyć sobie na starość utrzymania, Wydział dobroczynności magistratu opracował projekt przepisów dla opieki nad starcami w celu wprowadzenia tej opieki od 1 kwietnia r. b. Zamiast udzielanej obecnie niezdolnym do pracy jałmużny, poniżającej wszelką godność ludzką, Wydział dobroczynności projektuje wydawanie przez zarząd miasta starcom stałych emerytur, dających im możność skromnego utrzymania się bez poniewierki w różnych instytucjach filantropijnych lub żebraczych wsparć. Według opracowanych przepisów, prawo na otrzymanie emerytury starczej będzie miał każdy obywatel państwa Polskiego, zamieszkały w Warszawie najmniej lat 10, w wieku ponad 70 lat, bez różnicy płci i wyznania i nie posiadający środków na utrzymanie. Pomoc ta będzie zależała od środków pieniężnych petenta; norma jednak zasadnicza pensji emerytalnej ma wynosić 30 mk. miesięcznie. Projekt przepisów przedstawiony został magistratowi do zatwierdzenia.

(a). **Opieka nad dziećmi.** W ostatnich miesiącach wraz z pogarszającą się nędzą śród ludności Pogotowie opiekuńcze dla dzieci przysyła do przytułków miejskich znaczną liczbę dzieci, opuszczonych przez rodziców lub dzieci, rodzice których opuściły miasto. Ponieważ w przytułkach odczuwa się brak miejsc, Wydział dobroczynności zwrócił się do milicji z prośbą o dokonanie sprawdzenia, czy rodzice znajdujących się w schroniskach dzieci nie powrócili do Warszawy, a to w celu zarezerwowania miejsc dla nowo-przyjmowanych.

(l). **Szefem sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych** mianowany został dyrektor policji państwowej Jan Gorzechowski (Jur).

(l). **Delegacja Rad pedagogicznych** odbędzie nadzwyczajne zebranie dnia 9 b. m. o godz. 11 rano w lokalu szkoły M. Kreczmara przy ul. Wilczej nr. 41. Ma być rozpatrywana sprawa unormowania płac wychowawców i wychowawczyń, sekretarzy i sekretarek.

(a). **Mięso dla szpitali.** W celu zaopatrzenia szpitali i zakładów dobroczynnych w mięso po cenie niższej od rynkowej, magistrat wyjednał w ministerjum aprowizacji 25 wołów tygodniowo, które zabijane w bydłobójniach i mięso z nich rozdzielane jest pomiędzy poszczególne instytucje.

(l). **„Przegląd kobiecy"** pod redakcją p. Ireny Śliwickiej powstaje niebawem w Warszawie. Pismo to informować będzie o życiu kobiecem w Polsce i zagranicą.

(l). **Ważne posiedzenie w sprawie** dyskusji nad programem szkolnym, opracowanym przez ministerjum oświecenia odbędzie się dziś (w sobotę) o godz. 7 wiecz., w lokalu Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego (ul. Bracka nr. 18).

(l). **Walne zebranie drukarzy** odbędzie się dnia 9 b. m., w niedzielę o godz. 10 rano w sali Tow. hygjenicznego. Porządek obrad obejmuje wnioski: a) sprawozdanie z działalności Polskiego Związku drukarzy, b) wybory do nowego zarządu, c) wybory do komisji rewizyjnej i sądu honorowego.

(m). **Zbrodnia bandytów czy własna nieostrożność?** Zamieszkały w Jabłonnie rybak, 69-letni Wojciech Kubalski, wyszedł z domu dnia 24 lutego r. b. celem kupna siana, wziął z sobą 800 mk. gotówką i dotychczas do domu nie wrócił. Ślady na śniegu wskazywały, że Kubalski poniósł śmierć w Wiśle. Nieustalono natomiast, czy Kubalski padł ofiarą bandytów, którzy, zrabowawszy gotówkę, wrzucili go do Wisły, czy też sam starzec, zamierzając przejść przez Wisłę do syna na Bielany, wpadł do wody wskutek załamania się lodu.

(m). **Aresztowanie bandytów.** Funkcjonarjusze Urzędu śledczego aresztowali Piotra i Walerję Polakowskich, współuczestników napadu na kantor wymiany pieniędzy Sury Bertmanowej przy ul. Targowej nr. 16, na Pradze. Również aresztowano Aleksandra Kościeszę i Władysława Zarembę, jako oskarżonych o branie udziału w innym napadzie rabunkowym.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Eugenjusz Oniegin" Czajkowskiego, z Brzezińskim w roli tytułowej.

Teatr Polski. Dziś premjera doskonalej komedji włoskiego pisarza Goldoniego p. t. „Mirandolina" z Przybylko - Potocką, Broniczówną i Zelwerowiczem w rolach głównych.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Martą".

Teatr Mały. „Brat marnotrawny".

Teatr Letni. „Nie śmiem".

Teatr Nowości. „Księżna Czardaszka".

Teatr Praski. „Córka pułku".

Teatr Powszechny. „Zbójcy".

Teatr im. Staszica. Dziś premjera „Hajduczka" Sienkiewicza.

Miraż. Nowy program.

Z Filharmonji. Jutro w Filharmonji poranek, w którym wystąpią: śpiewaczka p. Marja Święcka i skrzypek p. Araszkiewicz.

Koncerty. Dziś o godz. 8 wiecz., w sali Hermana i Grossmana odbędzie się ciekawy koncert kameralny Pulmana; zaś w sali Stowarzyszenia techników wieczór utalentowanej deklamatorki Kazimiery Rychterówny.

Składki na strajkujących giserów.

Prowiant na Pradze mk. 300, Szofer Budenberg mk. 100, Wydz. drog. Brzeski mk. 267.50, Komitet węglowy W. W. mk. 84.60, Stacja Praga — wagonowy mk. 131.30, Awjata — lakiernia mk. 19.50, Firma Grodzki mk. 17.50, Firma Grodzki mk. 20, Borman mk. 75.50, Oddział parowozowy Nadw. P. mk. 87, Wydział mechaniczny Nadw. P. mk. 106, Gisernia Nadw.-Praga mk. 272, Oddział kuźnia — Praga Nadw. mk. 54.80, Wydział mechaniczny Pet. m. 168, Młyn Rozenberga mk. 51.50, Towarow. Praga mk. 127, Kom. robot. Warsz. Brzesk. mk. 623.30, Depo Tow. W. W. mk. 70, Skład tow. W. W. mk. 70.60, Finkt i Wille — gisernia mk. 116.50, Za tramwaje mk. 10, Suszarnia miejska mk. 50.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.